

Rzekła Fiona, która ... wyszła na sam środek. Charna miała ochotę tłuc ją maczugą ogra tak długo, aż nie wybije jej tego pomysłu z głowy, który właśnie wprowadziła w życie. W zamian schowała się z Maronem i przysłuchiwała się rozmowie.

- Witajcie chłopaki, co tam powiecie? – Charna i Maron wiedzieli, że jej głos brzmiał frywolnie podsycany nutką flirtu, ale mieli wrażenie, że Fiona przebiła samą siebie.

- Rycerze nie mają tutaj wstępu! – zagroził jeden z nich. – Będziemy musieli powiedzieć o tym Inghamowi.

- Nie ma go, a ja chciałam tylko poznać tajniki magii. Przecież kiedyś też się będę jej uczyć.

- Tylko dowódcy mogą odkrywać w sobie magię. Nikt ...

- A kto powiedział, że ja nie zostanę dowódcą? – Tym pytaniem zagięła ich. Cokolwiek o niej myśleli pokazała im swoją siłę i stanowczość. Nie umieli się postawić, a to oni studiowali książki całymi dniami. – No nie bądźcie tacy, podzielcie się wiedzą.

Zgodzili się, a Fiona ustawiła ich tyłem do wyjścia. Charna natychmiast wyjrzała na pomieszczenie i widząc, że są odwróceny do nich szybko przebiegła do schodów prowadzących na wyższe piętro. Maron zrobił to tuż za nią. Wychodzili na wyższe piętro mając nadzieję, że nikogo tam nie ma. Wyszli i rzeczywiście wiało pustkami. Pomieszczenie było podobne do tego, które znajdowało się poziom niżej. Na środku położono dywan w kształcie koła, na którym wyszyto gwiazdki, magiczną strzałę i inne zjawiska typowo związane z magią. Do ścian dostawiono półki, na których znajdował się ogromny stos zwojów. Od pokoju prowadził ślepy korytarz, z którego wchodziło się do mniejszych pomieszczeń.

- To co szukamy tej hipnozy? – upewnił się Maron dodając jednocześnie otuchy.

Dziewczyna westchnęła i przeszła do najbliższej półki ze stosem zwojów. Maron zrobił to samo wybierając inną. Czekali ich sporo pracy, a musieli się śpieszyć, bo Fiona wiecznie nie będzie siedziała z klerykami. Złapawszy pierwszy ze zwojów rozwinęła go.

- Uleczenie. – Odrzuciła z niechęcią. Nie spodziewała się, że już pierwszy zwój będzie tym odpowiednim, ale liczyła się z tym, że na trzecim poziomie zobaczy zaklęcia z trzeciego poziomu, a uleczenie jest pierwszo poziomowym czarem.

Wzięła następny ... ochrona przed wodą, kolejny ... uleczenie, jeszcze jeden, krąg zimna. Im bardziej nie trafiała, tym z mocniejszą siłą je odrzucała. Pięknie ułożony stosik wyglądał coraz mniej okazale, jakby dzieło, które rozpoczął wykwintny rzeźbiarz dokończył barbarzyńca, który po raz pierwszy miał dłuto w ręce.

Zapomnienie, teleportacja, radość, przyzwanie okrętu, krąg zimna i od tego momentu czary już się powtarzały. Trafiała na magiczną strzałę, błogosławieństwo, rozproszenie, osłabienie, lecz nie ten, co trzeba. Między jednym a drugim zwojem była różnica pisma. Charna miała wrażenie, że każdy z kadetów miał za zadanie spisać zwój z zaklęciem i umieścić go na półce, bo jak inaczej można wytłumaczyć, że już w jej ręce trafił się szesnasty zwój z zaklęciem magicznej strzały?

- No przecież gdzieś tutaj musi być.

- Charna, nie dziwi cię to, że mamy tutaj same zaklęcia magii wody?

- Skąd wiesz, że tylko z magii wody?

- Pamiętam jak w Caryatid jeden z łowców używał spowolnienia, aby dorwać się do niedźwiedzia. Mówił, że to jedno z najprostszych zaklęć a tutaj go nie ma.

- Może po prostu miałeś pecha.

- Przejrzałem już dwie półki. Naprawdę uważasz, że aż tak brakowałoby mi szczęścia?

Aż takiego pecha nie mógł mieć. Im dłużej dziewczyna przeglądała te zwoje, tym bardziej się z nim zgadzała, ale przecież słyszała, że hipnoza to zaklęcie trzeciego poziomu, więc musi tu być! – A co jeśli Maron miał rację i go nie znajdzie?

- Ooo popatrz Modlitwa. – odwrócił jej uwagę na inne silne zaklęcie z magii wody. – Wiedziałaś, że dzięki niemu oddział jest silniejszy, szybszy i jest bardziej zachowawczy w działaniach?

Gdzieś czytała o nim w Fort Riverstride, że jest to jedno z najsilniejszych zaklęć, jakie Erathianin może rzucić. To dzięki niemu dowódcy niwelowali przewagę liczebną przeciwników, a jego żołnierze stawali się silniejsi i bardziej odporni, a także mieli większą wiarę w swoje umiejętności.

Aczkolwiek to wciąż jest magia wody, gdzie są zaklęcia z pozostałych żywiołów?

- Zabierz go, a ja idę sprawdzić pozostałe pokoje. Szukaj dalej.

Weszła do jednego z najbliższych pokoi, w którym poczuła wilgoć. Obejrzała się i w rogach pokoju wyrastało kilka grzybów. Lekko się skrzywiła, że nikt tutaj nie zaglądał od dłuższego czasu, albo ten pokój był już tak często zalewany wodą w ramach ćwiczeń, że nie opłacało się go suszyć. Tak czy inaczej wzięła się za przeglądanie zwojów i ... znowu to samo.

Teraz już nie odkładała z niechęcią. Rzuciła nimi o ścianę, chcąc przebić się na drugą stronę. Cały czas zaklęcia z magii wody. Nic z magii ognia, ziemi, czy powietrza, żadnego zaklęcia umysłu i innego aniżeli z magii wody. Widząc zapomnienie schowała je za tunikę. Przeszukując kolejne pokoje

odnalazła przywołanie żywiołka wody. Wiedziała, że jest to zaklęcie piątego poziomu, lecz mimo to zwinęła go tak na wszelki wypadek. Jednak wciąż nie widziała tego jednego zaklęcia. Czyżby Erathia rzeczywiście uczyła się magii wody, zapominając o pozostałych żywiołach?

- Charna musimy stąd iść zaraz ktoś tu przyjdzie.

- Nie przyszedł tak długo to i teraz nie przyjdzie.

- Wolę nie prowokować losu. – Panna Aberville nawet go nie słuchała wciąż przeglądała te zwoje mając nadzieję, że któryś z nich w końcu będzie miał w sobie hipnozę. – Zrozum, że go tutaj nie ma. Znikajmy stąd, zanim ktoś nas zauważy.

- A co ty się tak boisz? Strach cię obleciał, czy co?

- Nie możemy tutaj być, a tego zaklęcia nie ma.

- Nie wyjdę bez niego.

- To nie wyjdiesz wcale, bo go tutaj nie ma.

Nie chciała dopuścić tej wersji do siebie. Nie po to weszła do gildii magów, żeby wyjść z niej z pustymi rękami. Już determinacja ją pchała, żeby udowodnić sobie i całemu Antagarich, że ten zwój się tutaj znajduje. Jej irytacja sięgała takiego poziomu, że już kilka z nich miała ochotę rozerwać, kiedy po raz kolejny widziała zaklęcie pierwszego albo drugiego poziomu z magii wody.

W końcu dała za wygraną i rzuciwszy ostatnim sprawdzonym zwojem w półkę zeszli z modlitwą, zapomnieniem i przywołaniem żywiołka wody, ale nie było tego najważniejszego i to mocno irytowało pannę Aberville. Zszedłszy poziom niżej wzrokowo dali znak Fionie, że wychodzą i gdy cała trójka znalazła się na zewnątrz pannę Haart zżerała ciekawość.

- I co macie go?

- Nie, nie mamy. – powiedzieli rozłoszczeni na cały świat.

- Jak to? To co teraz?

I to było bardzo dobre pytanie, na które ani Charna, ani Maron nie mieli odpowiedzi. Plan wkopania jednej osoby właśnie wisiał na włosku. Pierwotnie mieli zahipnotyzować Ogrzycę, aby zaniósła zwoje na czarny rynek, ale wszystko się posypało, bo skąd mieli wytrzasnąć zaklęcie z magii powietrza, skoro Erathia specjalizuje się w magii wody?